

## ZBIGNIEW HOŁDA

ur. 1950; Ełk



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Czarnobyl, PRL, katastrofa w Czarnobylu, plyn Lugola, Solidarność

### Katastrofa w elektrowni jądrowej w Czarnobylu w 1986 roku

Koledzy dzwonili z uniwersytetu, mówili że był wybuch, że to, że tamto, że owo. Tam oni cały czas monitorowali, ci fizycy nasi, ci chemicy, fachowcy uniwersyteccy monitorowali skażenie powietrza, tu nie było tego skażenia u nas chyba. Ale był problem, nie wiadomo było, co się stało, ludzie się bali, bo nieznanego się boimy. Poza tym nie wiadomo było, jak ta fala radioaktywna pójdzie, czy pójdzie na zachód, czy pójdzie na północ – poszła na północ. To profesor Wojtanowicz mówił, że to szczęśliwy zbieg okoliczności, bo idą albo na zachód te wiatry wtedy – znad Czarnobyla – pod koniec kwietnia, albo na północ – poszły na północ, na Białoruś. Czyli nie Polska została skażona, tylko najwyraźniej Ukraina północna i Białoruś. Koledzy z uniwersytetu na bieżąco kontrolowali, nawet jakichś informacji udzielali ludziom, którzy przychodzili pytać na uniwersytet o to skażenie.

Żeby jeszcze jakoś ludzi uspokoić, to ludzie Solidarności podziemnej wymyślili, że należy udzielić jakiejś informacji fachowej w podziemnych periodykach Solidarności, kompetentnych, prawda, żeby wytłumaczyć ludziom, co się stało, czy czymś grozi, czy nie grozi, ludzie tego oczekiwali. Pamiętam, że został zwołany taki zespół fachowców, przede wszystkim z UMCS-u, choćby Wiesiek Kamiński, Janek Rajs, Andrzej Teske, jeszcze jakiś kolega medyk, radiolog, ktoś tam jeszcze, i pamiętam, że oni się nad tym zastanawiali, z tych strzępów informacji starali się odtworzyć, co się stało, jakie są zagrożenia i tak dalej, i tak dalej. Pamiętam, że u nas w domu takie zebranie, że tak powiem, redakcyjne było tej grupy, żeby ustalić jakiś taki tekst, taki trochę ekspercki. Pamiętam, że jakiś nawet wykres tam zrobili, coś tam narysowali i to zostało opublikowane i w Informatorze Regionu Środkowowschodniego Solidarności, i pamiętam, że widziałem przedruk tego w Solidarności nauczycielskiej lubelskiej podziemnej. Czyli chodziło o to, żeby ludzi poinformować dużo szerzej, niż władza to robiła, żeby się ludzie nie bali niepotrzebnie.

To była niezręczna sytuacja, to nie była taka władza ludobójcza, ona nie chciała ludzi uszkodzić, z drugiej strony to sojusznicy kraj, w Związku Radzieckim samym było

jakieś koszarne zakłamanie. Strzępy informacji. Poza tym władza w dziwny sposób chciała, żeby ludzie na pochód pierwszomajowy poszli – jednak. Naród był przekonany, że pył radioaktywny sypie się z nieba, takie śmieszne, ale to typowo PRL-owskie. Odnoszę wrażenie, że władza zachowała się tak, jak powinna. Chyba nawet przygotowywano się do ewakuacji miast. Gdyby ten wiatr szedł nie na Homel i Białoruś, a na Lubelszczyznę, to chyba były nawet jakieś projekty ewakuacji kilku polskich miast, może Lublina też, gdyby miał się znaleźć w tej strefie skażenia dużego.

Wszyscy pili [płyn Lugola], niektórzy nawet za dużo pili, tak się koledzy moi śmiali z tego. Ale to płyn Lugola, aptekarki tłumaczyły ludziom, co robić. To trochę chyba działało terapeutycznie, znaczy psychoterapeutycznie, powiedziałbym. Naród mógł do woli ten płyn Lugola pić, tylko chyba nadużywali ludzie i pili za dużo. Nie pamiętam, żeby na UMCS-ie dystrybucja mogła jakaś być, w aptekach był, o ile pamiętam. To jest coś, co blokuje tarczycę, żeby nie pobierała czegoś tam z powietrza.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-12-19, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"